



Rozmowa z Marianem Szajną, przedsiębiorcą, byłym wiceprezydentem Miasta Gdańska, przewodniczącym Komitetu PiS Gdańsk – Wrzeszcz uczestniczącym w Kongresie PiS w Poznaniu

- W sobotę wieczorem po zakończeniu pierwszego dnia Kongresu PiS sceptycznie podchodził pan do reprezentacji Pomorza w nowym Komitecie Politycznym PiS.

Marian Szajna: I okazało się, że jest znacznie lepiej, niż przypuszczałem – weszło dziewięć osób i to budzi nadzieje. W składzie nowego Komitetu Politycznym PiS z Pomorza znaleźli się wszyscy posłowie – Jolanta Szczypińska, Hanna Foltyn-Kubicka, Daniela Chrapkiewicz, Andrzej Jaworski, Zbigniew Kozak, Piotr Stenka oraz Jacek Teodorczyk, radny Rady Miasta Gdańska z Komitetu PiS Gdańsk – Północ, Kazimierz Smoliński, radny Tczewa, Katarzyna Stanulewicz, radna Sejmiku Województwa Pomorskiego.

- Było reprezentantów Pomorza widać, słyszać w trakcie obrad?

Marian Szajna: Gdańsk miał około trzydzieścioro przedstawicieli, byliśmy entuzjastycznie witani, Jacek Kurski udzielał wywiadów prawie bez przerwy. Widoczni byliśmy podczas obrad w panelach. Współprzewodniczącym jednego z paneli był – obok byłego ministra Marka Grabarczyka - Andrzej Jaworski. Przede wszystkim byliśmy wyrazicielami stanowiska, że należy znów stworzyć struktury silnego ministerialnego zespołu, który by intensywnie działał

na rzecz gospodarki morskiej i nie tylko – całej gospodarki. Mówiliśmy o nieszczęsnych rozwiązaniach poprzednich i jeszcze wcześniejszych decydentów jeśli chodzi o rybołówstwo. Wyraźnie było stawiane, że za mało w tej dziedzinie jest aktywna Polska, że należy domagać się równoprawnego traktowania naszego rybołówstwa morskiego. Wierzę, że PiS - poprzez posłów, europosłów – niezależnie od tego, kto rządzi – cały czas będzie stawiało nacisk na rozwiązywanie problemów morskich.

- Zaniedbania zaszły daleko.

Marian Szajna: Spotykam osoby, które reprezentują szczątkowe odłamy dawnych potężnych przedsiębiorstw gospodarki morskiej, takich jak: CETO, Centromer i inne, nie mówię o stoczniach, bo to jest inna specyfika. Smutne to, wywołuje odruch żalu, irytacji, że jednak poddano się, a nie wymuszono na środowiskach brukselskich równego traktowania takiego, jak obserwujemy w innych państwach w dziedzinie przemysłu okrętowego. My zachowaliśmy jak grzeczni petenci i – niestety – zgodziliśmy się na rozwiązanie bardzo dramatyczne dla nas dzisiaj, widzimy na jakiej pozycji plasuje się województwo pomorskie. Gwałtownie wzrosło bezrobocie, bo taka sytuacja bezpośrednio je wywołuje.

- Z jakimi odczuciami wyjeżdżał pan do Gdańska po zakończeniu Kongresu PiS w Poznaniu?

Marian Szajna: Jestem bardzo zadowolony, nawet się nie spodziewałem – powiem szczerze – przerosło to moje oczekiwania, że z takim entuzjazmem środowiska z całej Polski wyraźnie zademonstrują fakt obecności i działania na rzecz społeczeństwa, w interesie ludzi. Zupełnie inaczej niż – jak ja to odbieram – czyni strona przeciwna, konkurencyjna, rządowa, która wyraźnie demonstrowa niechęć do prozaicznych społecznych potrzeb, a generuje coś, co ma tworzyć dla elit. Czyli PO dla środowiska już bardziej ukształtowanego buduje lepsze warunki,

bo to się lepiej sprzedaje. Na tym polega różnica obu opcji. Uważam, że członkowie PiS zdecydowanie w swoją misję wierzą niezależnie od tego, czy osiągną sukces czy nie. I ta wiara między ludzi przenika, stanowi duży kapitał intelektualny.

- Odczuł pan to podczas obrad.

Marian Szajna: I bardzo mi to zaimponowało. Społeczeństwo doskonale wie, że lepiej rządzić w sposób przegotowany merytorycznie na czyjąś rzecz, a nie między wierszami widzieć bardzo wąskie grono elit, którym się pomaga, co jest irracjonalne w myśleniu, bo po co wspierać ludzi, którzy sobie świetnie dają radę. Trzeba utworzyć warunki dla tych, którzy napotykają na problemy, a są pełnoprawnymi członkami społeczeństwa, Polakami nie tylko mieszkającymi w kraju, ale także za granicą, którzy w coś uwierzyli i okazuje się, że to gruszki na wierzbie.

- Sporo miejsca podczas obrad poświęcono sprawom samorządu.

Marian Szajna: Jedną z nielicznych udanych reform w Polsce jest ustawa samorządowa. To, że dziś kierują gminami, okręgami wójtowie, burmistrzowie, prezydenci, marszałkowie pokazuje, że decentralizacja państwa jest dobrą drogą, ale nie do końca zrealizowaną. PiS wyraźnie w tej materii chciałby zabrać głos, powiedzieć, że jednak trzeba spróbować tę reformę dokończyć. Samorządność nie jest przekazaniem władzy w jedną rękę, na przykład prezydenta. Bo w wielu przypadkach rada miasta nie stanowi zagrożenia dla działań rządzącego, a wręcz, rządzący robi co chce. To jest niedopuszczalne, w samorządności muszą się ścierać różne poglądy i muszą być decyzje na pewnych etapach weryfikowane. Dopiero wtedy można mówić o obrazie decyzyjnym jeśli chodzi o kierunki rozwoju miasta, powiatu czy wsi. Praktykowane jest nagminnie, że rządzący kokieteryjnie osacza radnych swojej opcji i w ten sposób dokonuje się wyborów nie zawsze słusznych dla opinii społecznych a

odpowiadających linii partyjnej.

- Tak nie powinno być, nie jest to właściwe działanie w demokracji.

Marian Szajna: Nie są jeszcze sformułowane ostatecznie wnioski po kongresie, ale już teraz wiadomo, że optowanie za kadencyjnością prezydentów, burmistrzów i wójtów będzie mocno lansowane przez PiS. Będziemy również działać w celu wzmocnienia całej rady żeby nie była tylko kwiatkiem do kożucha a wręcz decydem w sprawach stanowiących o życiu miasta. W Gdańsku mamy taki przykład. Ceny wody Rada Miasta znakomicie zvekslowała na prezydenta. A prezydent ustanowił sobie prawo, że jeżeli Rada Miasta ceny wody nie uchwali, to po 70 dniach wchodzi ta cena, którą w jakiejś tam dyskusji zaproponował inwestor. Trzeba się zastanowić nad takim rozwiązaniem prawnym żeby nie było możliwości samodzielnego ustanowienia przez prezydenta decyzji. Takie praktyki należałoby prawnie zakwestionować. Prezydent z radą powinni wspólnie wypracować jeden pogląd a nie na zasadzie partyjnego głosowania się wspierać nierzadko wbrew interesom społecznym.

Katarzyna Korczak

Fot. Marek Zarzecki